

Sekret ognistego wiatraka

Sekret ognistego wiatraka.

Smok Ksawery mieszkał w dużej jaskini, gdzie ściany błyszczwały mineralnymi kryształami, a na jej końcu szemrało małe źródelko, z którego czerpał chłodną wodę. Ksawery uwielbiał wieczorami siadać przed wejściem do swojej groty i obserwować gwiazdy, które migotały na niebie jak maleńkie iskierki. Jednak od pewnego czasu coś zakłócało jego spokojne chwile.

Pewnego wieczoru, gdy siedział zamyślony na skale, tuż obok niego pojawił się dziwny ognisty wiatrak. Wyglądał jak wirujący płomień, który za każdym jego lekkim niepokojem zaczynał skrzyć coraz mocniej, aż w końcu wybuchał w oszałamiających językach ognia. Ksawery zatęsknił wtedy za ciszą gwiaździstego nieba i własnym spokojem.

Raz próbował odwrócić się i schować głębiej w jaskini. “Może to się uspokoi samo,” pomyślał. Lecz za każdym razem, gdy próbował unikać wiatraka, czuł, jak płomień w środku swojej piersi rośnie, a wiatrak przy wejściu tylko rozbłyskuje mocniej.

Drugiego dnia Ksawery wstał wcześniej i pomyślał, że może, jeśli bardzo się skupi na czymś innym, wiatrak zostanie w jednym miejscu. Cały dzień układał kryształowe wzory na podłodze swojej jaskini. Starał się zająć czymś swoje myśli. Ale każda najmniejsza irytacja — jak przypadkowy obraz zniszczonego wzoru — sprawiała, że wiatrak za wejściem znów wybuchał.

Trzeciego dnia Ksawery był zmęczony. Postanowił poszukać pomocy u mądrej sowy, która mieszkała wśród starych drzew na wzgórzu. Sowa spojrzała na niego uważnie swoimi wielkimi oczami, lecz nie odpowiedziała ani słowem. Zamiast tego zaprosiła go pod swoje drzewo i otworzyła skrzydła, poklepując miejsce obok siebie.

— Siadaj tu, smok. — powiedziała cicho. Ksawery usiadł, choć czuł w sobie falujące ciepło, które roso. Siedzieli w ciszy, tylko liście nad nimi delikatnie szumiały. I wtedy sowa wskazała gniazdo małej rodziny ptaków, które tkwiło na jednej z gałęzi.

— Skrzydła ptaków, tak jak ich gniazda, są delikatne — wyszeptała. — A jednak potrafią poradzić sobie nawet z burzą. Wystarczy, że poruszają się razem.

Ksawery zachmurzył się. Nie do końca rozumiał, co sowa chciała mu powiedzieć. Ale gdy wrócił do jaskini i dostrzegł znów ognisty wiatrak, postanowił pójść w kierunku źródelka w głębi. Chociaż czuł, jak płomień w jego piersi chciał go oslepić, spróbował pobrać chłodną wodę i delikatnie nią polewać jeden z języków ognia wiatraka. Wtedy płomienie zaczęły słabnąć.

Każdego wieczoru, gdy czuł burzliwe ciepło, wracał do swojego źródelka — czasami po to, by napić się wody, a innym razem, by chwilę zaczekać, aż ogień

umilknie. Zaczął zauważać, że wiatrak przestawał się za każdym razem wybuchać tak mocno, a jaskinia stopniowo stawała się spokojniejsza.

Po kilku dniach Ksawery znów siedział przed swoim wejściem — tak, jak wcześniej — patrząc na niebo. Tym razem gwiazdy lśniły nieprzerwanie, przekazując mu cichy uśmiech. Ogromny wiatrak zniknął, za to wokół jaskini wzrosły delikatne światełka małych motyli ogniowych — nie przeszkadzały, nie wybuchały, tylko cicho migotały w ciemności.

Smok Ksawery zrozumiał, że ogień w jaskini i wiatrak nie były jego wrogami. Po prostu musiał nauczyć się ich słuchać.